

Dziennik wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”

W Krakowie:	W Państwie Austriackim (pocztą)
rocznie 20 zł.	rocznie 24 zł.
półrocznie 10 „	półrocznie 12 „
kwartalnie 5 „	kwartalnie 6 „
miesięcznie 2 „	miesięcznie 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” Z DODATKIEM

W Krakowie:	W Państwie Austriackim (pocztą)
rocznie 30 zł.	rocznie 34 zł.
półrocznie 15 „	półrocznie 17 „
kwartalnie 8 „	kwartalnie 9 „
miesięcznie 2 „	miesięcznie 2 cen. 25

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEWZWI, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się zemyślu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od wstępu drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2.

Do każdego inseratu załączony być winno 30 centów na opłatę stałą, za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowania.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał III t. j. na Lipiec, Sierpień i Wrzesień 1859, na sam dziennik „Czas” w miejscu:

rocznie 20 zł.	24 zł. — cent.
półrocznie 10 „	12 „ —
kwartalnie 5 „	6 „ —
miesięcznie 2 „	2 „ 25

na Dziennik Czas wraz z Dodatkiem miesięcznym:

rocznie 30 zł.	34 zł. —
półrocznie 15 „	17 „ —
kwartalnie 8 „	9 „ —

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko o według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wcześnie nadsyłanie prenumeraty, aby zastosować do tego edycję. Nowi prenumeratorem otrzymają bezpłatnie kartę Włoch północnych.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Ekspedycji Czasu po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 8 czerwca.

Przedstawiliśmy onegdaj jedną i najważniejszą stronę trudności z jakimi dziennikarstwo polityczne w obecnych okolicznościach ma do walczenia za każdym krokiem. Podobnie jak w wojnie musi być jakiś główny przedmiot do którego ściągają się wszystkie operacje, tak też i dzienniki muszą sobie obrać jakiś punkt, do którego odnoszą działania i wypadki. Punktem takim politycznym jest lokalizowanie wojny, owa jedyna kotwica, do której Europa, skoro już pokoju utrzymać nie mogła, nawinęła swoje nadzieje i życzenia. Dotąd nie zawiodła ich kotwica, lubo o ile sądzić można, nie mało to kosztowało usiłowań. Utrzymanie lokalizacji wojny, powstrzymanie podobno wiele operacji wojennych, a nawet co większa było może jedną z głównych przyczyn systemu neutralności zachowanego przez państwa niewojujące.

Napomknęliśmy już dawniej, o ile się dało, że nieinterwencja państw niewojujących tłumaczy się przede wszystkim tem przypuszczeniem, iż mocarstwa dziś neutralne były przeciwni wojnie na teatrze na jakim się dotąd odbywała, że ze zmianą teatru wojny zmienić się łatwo może ogólne położenie, bo wtedy stanowisko mocarstw neutralne trudniej będzie utrzymać. Wnosząc z wiadomości wojennych, teatr wojny się zmienia, równocześnie też rozchodzą się pogłoski o interwencjach dyplomatycznych, o nastąpić mających negocjacyach w skutku pośrednictwa neutralnych mocarstw. Są to zapewne tylko pogłoski, niemające jeszcze nic pewnego, ale przemawia za nimi prawdopodobieństwo, a wiążą się różne misje nadzwyczajne tu i owdzie wysyłane. Ważną rolę w takiej chwili odgrywa parlament angielski i zmiana gabinetu, o której jeszcze nie stanowczego przepowiedzieć się nie da. Nie lada to pytanie: jaki wpływ

wywarą na obrady wypadki wojenne? Ale otóż jesteśmy w sferze wskazanych trudności — poprzestajemy więc tylko na wzmiance o ruchu politycznym, który położenie ogólne cechuje.

Korespondencja Czasu.

Wilno 17 maja (spóźnione).

Po długim oczekiwaniu, Wilno nareszcie doznało się swego dycecejalnego biskupa, Księdza Adama Stanisława Krasieńskiego. S. p. biskup Klugiewicz instalował się z kościoła Franciszkańskiego, Ks. Wacław Żyliński ze Sto-Jańskiego, a Ks. A. S. Krasieński z Kościoła Ostrobramskiego Karmelitów bosych, rozpoczynając tę pontyfikalną ceremonię od 9ej rano 8go maja. Pełną wiary i bogobojności w języku łacińskim miał mowę, a po odprawieniu mszy św. w asystencji bardzo licznie zebranego z dycecezy duchowieństwa, obywateli i przeszło kilkanaście tysięcy ludu, błogosławił wciąż korzając się gromadzie, poważną a wspaniałą przez całe miasto procesją, poprzedzaną przez wszystkie cechy, wszedł do katedry. Tu wraz u wniósł powitał go prawie najstarszy dziś wiekiem i zasługami oficyał katedry Wileńskiej Ks. J. Borkiewicz. Ten pełen nauki i cnót zacny, sędziwy kapłan, jak patriarcha ogromnej rodziny, bo całej dycecezy duchowieństwa, w rozrzuconej swęj do nowego Pasterza mowie, składał w ręce jego opiekę nad tą katolicką gromadą wygładając od dawna i pragnąc przewidywać. Opiekun i przewodźca duchowny przeżył wielkimi obowiązkami pasterskimi, rozrzucony do głębi, już to bogobojnością mass ludu, już myślą, że wszedł do tej pięknej, wspaniałej pięćset-wiekowej świątyni, gdzie tak niedawno jeszcze jako lewita, później kapłan i kaznodzieja w winnicy Pańskiej pracował, już to mową poważnego prałata, w krótkiej, rzewnej, pełnej pokory ducha odpowiedzi, dziękował prałatu za częstą takiego przyjęcia, i wyłożywszy potrójne senatu konsystorskiego względem rządów dycecezy obowiązki, a udzielania rad i pomocy dycecejalnemu biskupowi, oddawał siebie opiece i pomocy tegoż senatu, prosząc wyłączenie świątelnego prałata nieodmawiania mu swęj mądrej rady. Wśród odprawianej przez sufragana dycecezy Zmudzkiej biskupa Maksymiliana Krasieńskiego Ks. Bereziewicz summy, biskup Krasieński w pontyfikalnym biskupim ubiorze, z ambony przemawiał. Poraz pierwszy z tego miejsca nauki ewangelicznej usłyszeliśmy prawdy dotąd nam jeszcze nie głoszone. Wzywał licznie zebrane obywatelstwo, by wszelkich dla dobra ogółu prac swych cywilnych nie oddzielali od prac kapłańskich, duchownych, i że tylko wspólna tych dwóch klas społeczność dążność i działalność, do najwyższych celów ludu doprowadzić mogą. Z przyjemnością widzieć się daje na ogół, rozlana podzięką i zadowolenie z teraźniejszego swęgo pasterza.

Na drugi dzień świąt Wielkanocy t. j. 25 kwietnia po południu, trąba powietrzna wraz z pierwszą pocztową stacją na drodze od Wilna do Wilkomierza, nie tylko że częstą wielkiego starożytnego lasu wyrwała w części i połamała, lecz zrujnowała całą nową zbudowaną domy p. Aleksandrowicza, a wiele chat włościańskich do fundamentu zupełnie zniósł. Podczas trwania tej wichrowej trąby, grzmiało i spadał deszcz rześisty, lecz nie ulewny. Ciągłe zimna trwające aż dotąd i wichry, to północne, to zachodnie, zniszczyły bardzo zasiewy. Dnia 9 maja (w poniedziałek), o godzinie trzy kwadrans na dziesiątą przed północą, ukazała się na zachodzie kula zwyciężonego gwiazd koloru; szybko rosła (zapewne przez przybliżenie się do nas), do wielkości większej nieco od księżyca

w pełni, oświecając horyzont blaskiem błyskawicy, zmieniała kolor błękitu w przesliczny światły szafir. Przebiegała z miejsca ukazania się dość znaczną przestrzeń, w przebiegu zmieniała kolor w różowy, pozostawiając drogę za sobą także różowego koloru, a wstrzymana na miejscu nieco zmniejszona, przybrała kolor purpurowy drgającym podobnym do bengalskiego ognia światłem gorzała. Z tego już drugiego miejsca tocząc się po widnokręgu dalej i dłużej niż pierwszą razą ku stronie północnej i zmniejszając się znacznie, zstawała tak jak pierwszą drogę czy ogon za sobą, lecz już koloru światłego, znikła w sposób, jak widzimy nieraz znikające gwiazdy. Zjawisko to trwało prawie całą minutę, do jakiego rzędu zjawisk i meteorów należy, niech nam to astronomowie i fizycy wytłumaczą; my podajemy tylko tę wiadomość tak, jak na własne widzieliśmy oczy.

Dnia 16go i 17go maja wysłigi konne pod Wilnem. Już to rok trzeci z kolei jak się tu u nas odbywają. Rok rocznie i koni więcej i ochoty, na teraźniejsze zaś zebrało się czystej krwi koni kilkanaście, a zatem i zajęcie większe; włościańskich koni jest kilkadziesiąt, w tych to ogromną widzi różnicę, nie tylko w utrzymaniu, ale nawet w poprawnej rasie.

Paryż 4 czerwca.

Wczoraj w dzień imienin księżnej Klotyldy, księżna Hieronim dał w Palais Royal obiad, na którym była Cesarzowa. Księżna Klotylda nie będzie mieszkała z księciem Hieronimem w Meudon, gdzie panuje pośpieszność starości, lecz w St. Cloud, gdzie panuje jeżeli nie wesołość, to młodość i życie. Cesarzowa przygotowała dla księżnej osobny pawilon, który umebłowała wytwornie. Księżna Klotylda dostaje codziennie depesze telegraficzne od męża i od ojca. Cesarzowa dostaje od Cesarza po kilku depesz na dzień. Monitor donosi, że przed wyjazdem do St. Cloud, Cesarzowa odebrała w Tuileryach przysięgę od nowego arcybiskupa Bretońskiego. Marszałek Pelissier bywa prawie codziennie z żoną w St. Cloud. Jeszcze on nie wyjechał do Nancy, a jeżeli wyjedzie, wyjedzie na krótko. Marszałek nie obejmie dowództwa nad korpusem obserwacyjnym, lecz tylko urzędzi służbę tego korpusu i urzędzi także obóz chałoński. Tego roku manewra obozu chałońskiego, który będzie się składał z trzech dywizyj, będą prowadzone przez marszałka. Dzienniki belgijskie dały wagę listowi, który Cesarzowa odebrała od królowej Wiktorii. Cesarzowa odbiera często listy od królowej i tym kanałem prowadzi się nieraz polityka. Osobiste stosunki dwóch monarchi są stałe i uprzejme.

Margrabia Antonini dawny ambasador neapolitański, ma być przyjęty przez Cesarzową w Tuileryach jutro w niedzielę. Potwierdza się, że idąc za przykładem Neapolu Francja posle do Neapolu swęgo dawnego ambasadora pana Bronier. Wiecie, że Anglia posłała w misji nadzwyczajnej do Neapolu lorda Elliot. Jest on w tej chwili w przejeździe w Paryżu i ma być czy już był u Cesarzowej w St. Cloud. Zakaz wywozu siarki z Sycylii jest mniej ważnym niż sądzono. Rząd neapolitański ograniczył go do wywozu na okrętach neapolitańskich.

Życie parlamentarne ma wadę, że wyrzuca nagłe ambicji, ale ma tę korzyść, że politykę, że plany ambicji wyswieca. Wiadoma już jest prawie różnica polityki lorda Derby od lorda Palmerstona w przedmiocie toczącej się wojny. Lord Derby ma nie upierać się przy traktatach, ale ma nie zgadzać się na normę polityki francuskiej, objawioną w odezwie Cesarza. Ma on oznaczać inne, mniejsze „maximum” i ma chcieć je otrzymać drogą rozjemstwa, uchwyconego w porze stosownej. Lord Palmerston przeciwnie, ma się zgadzać na

normę i ma mieć tylko zamiar niedozwolenia, aby została przekroczona. Różnica dwóch polityk byłaby ważną, gdyby pierwsza była wykonalną. Chociaż postanowiła wraze danym odierać wszelkie rozjemstwa bez uczestnictwa Rosji, Francja jest dzisiaj za tem czego dawniej niż chciała, to jest za zbrataniem się lorda Russella z lordem Palmerstonem, a nawet za zbrataniem się z tymi leadersa, radykalisty Brighta. Hrabia Persigny radby widzieć koalicję całej partii liberalnej. Lord Derby wzmógł się trochę w wyborach eksploatując katolicyzm irlandzki, żyjący samą religią i odbierający hasło z Rzymu. Kardynał Wiseman, którego polityka jest znana, zaangażował się w tych wyborach i jak mówią skompromitował.

Wpływ Anglii na toczącą się wojnę jest niemały, ale wpływ Rosji jest może jeszcze większy, chociaż o tem Nord nie mówi. Rosja zgadzając się na cel Francji, nie zgodziła się na środki, bo te środki mogłyby rozwinąć język i cel w sposób, na który Rosja zgodzić się nie może. Dla Rosji Francja została na boku Neapolu. Dla Rosji więcej niż dla Anglii Francja zmieniła tryb postępowania w środkowych Włoszech i ogranicza się w użyciu różnych sprężyn wojennych. Księżna Napoleon ma być z tego niekontent i mają być z tego niekontenci ci, których w Genui zostawił. Francja musi się ograniczać do środków regularnie wojennych i oddalać pozór rozszerzania zasady nie tylko w czynie, lecz w języku. Narady hr. Kisielewa z hr. Walewskim miały jednak przewidzieć ostateczność, to jest przypadek zbrojnego rozjemstwa i możebnego rozszerzenia wojny. Zapewniają, że w tym punkcie, bardzo delikantym dla Francji i Europy, Rosja daje gwarancję, lecz drogą motu proprio i pod swą jednością jak r. 1815.

Hr. Poutalski nie wrócił jeszcze do Paryża, ale jego listy pisane do Paryża mają być dobre dla Francji. Hr. Poutalski ma być stale w tej samej polityce co zmarły hr. Hatzfeld.

Godnam jest uwagi, że jak Szwecja, Dania ogłosiła się neutralną, lecz że uczyniła to osobno a nie razem ze Szwecją, jak to mogła uczynić pomnąc na ugodę z dnia 16 listopada 1855, i że w przypadku rozszerzenia się wojny, zawarowała sobie wolność postępowania nawet względem Szwecji. Dania osłabła trochę w ufnosci do Szwecji i jej dzisiejszego rządu i nie dowierza wpływom; które w Szwecji zaczynają górować.

Tocząca się wojna prowadzi się z niepraktykowaną ludzkością. Francja oddaje rannych jeńców, odsyła także listy adresowane do nieprzyjaciół, którzy zmienili garnizony w toku ruchów wojennych. Minister księża Padwy zganił publicznie jeden dziennik paryżski, że w polemice z państwem przeciwnem użył wyrazów rubasznych. Armia francuska rzuciła po drodze to co z sobą we Francji zabrała. Spostrzegła ona, że w wojnie jak w drodze, chęć wygody sprowadza niewygody. Żołnierze pieszy francuski wyrzucił z tornistru wszystko co mu było mniej potrzebne i potrzeby ograniczył do minimum. Użyto to ludzom i armii ułatwiło ruchy. Cesarz kazał sprowadzić do Włoch parę baterii artylerii górskiej z zaprzęgiem mułowym. Bitwa pod Palestro, w której był 8ci pułk znawów ożywiła znowu Francję. Zwawy zachowali zwyczaj algierski i nie bawili się strzelaniem, rzucali się na bagnety biegnąc schylieni. Zmniejsza to powierzchnia ciała, zasłania pierś i brzuch i uwalnia od kulek górnych zawsze najliczniejszych.

Nowy dziennik (pana Gueroult będzie nosił tytuł: *Opinia narodowa*).

Za przykładem Paryża rządowi meklerzy w Marsylii robią proces meklerom nierządowym.

Jeszcze ciągną się wystawy rolnicze po departamentach francuskich. Są to piękne uroczystości, które lubi Francja. Dyrekcja leśna używa umie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Ceremonia religijna — Także żałobna — Ruch miejski — Lech — Stan rzeczy — Złudzenia.

Zwyczajny program czerwcowy, ponawiany corocznie, i obejmujący rozliczne zajęcia i rozrywki podniesiony został w tym roku jedną z pamiętniejszych uroczystością, jaką na dzień 5ty czerwca, wyznaczona została. Jest to przewiezienie relikwii św. Wiktora z Warszawy do Janowa dycecezy lubelskiej, sprowadzonych tu do Warszawy z Rzymu, a przeniesionych na prośbę biskupa podlaskiego Beniamina Szymańskiego dla jego dycecezy i do katedry w Janowie. Do tej ceremonii ro-

bić się już wielkie przygotowania, i zapewne nikt z żyjących mieszkańców miasta nie pamięta podobnego obrzędu, dla tego łatwo przypuścić, że będzie tłumny i świetny. Dzień 5ty czerwca to jest niedziela, obrany został na dopełnienie tego, a jako świąteczny, a do tego jeszcze jeżeli będzie pogodny, zgromadzi zapewne całą ludność warszawską. Po dopełnieniu tej ceremonii, podamy o niej szczegółów, dziś poprzestajemy na ogólnej jej wzmiance.

W piątek czyli 3go czerwca, byliśmy świadkami innej ceremonii, ale także religijno-żałobnej; było to przeprowadzenie zwłok sp. Zygmunta Krasieńskiego, które sprowadzone zostały z zagranicy do Warszawy, dla przewiezienia ich do Opinogóry ordynacji zmarłego wieszczki i pochowania w grobach familiarnych tamże. Po sprowadzeniu zwłok nocą do Warszawy, umieszczono je w kościele OO. Kapucynów; nazajutrz zaś odprawiono w tymże kościele nabożeństwo żałobne, a następnie or-

szak żałobny odprowadził zwłoki do rogatki, z kądz powieszono je pocztą do ordynacji.

Orszak żałobny składał się z szczerpłego grona, i to po większej części z samej rodziny; nikt bowiem z obcych nie wiedział o tej ceremonii, a z czego i to wynikało, że nawet brakuło i literatów, tych najbliższych po piórze współtowarzyszów zmarłego. Gdyby nie ta niewiadomość ze strony Warszawiaków, inaczejby uczczono zmarłego poetę, który bolejąc, śpiewał dla swęj rodzinnej ziemi i posiadał miłość wszystkich współrodaków. Ze stratą jego, kraj stracił jednego gęślarza, równie z sercem jak z głową, a który jakby wynagradzając nam ową stratę, pozostawił po sobie dwóch synów i córkę.

Być może bardzo, że jakieś pióro, mniej świadome tutejszych stosunków, zarzuci Warszawianom dziwną obojętność w oddaniu temu piecy ostatniej posługi, i uczczeniu jego, tak jak nale-

żało. Niniejsza przeto wzmianka będzie ich tłumaczem, i niejako tarczą przeciw tym zarzutom, które łatwo są do przewidzenia.

Ze smutnych tych obrazków rzucimy się do innych, które jeśli nie serce, to przynajmniej niech nam rozwesela umysł chwilowo, jeżeli to dokazać zdołają!

Targ S.-Jański ściga już obywatelstwo do miasta; coraz więcej posuwa się po ulicach twardy ogorzalych, hotele się zapelniają, przemysłowiec się krząta, i coraz niby więcej objawia się życia, które od połowy czerwca rozwinie się najzupełniej.

Lekkie uderzenie w jedną stronę wywołuje dźwięk drugi, a nastrojona na ton ojczyzny lutnia, już nam brzmieć zaczyna, jak np. w Lechu, czyli w Polsce w pieniach, skreślonej ręką młodej Deotymy.

jętnie 10 milionów, które jej zostały przeznaczone na zasianie lasów po górach rządowych. Jest to początek, który stanie się może przykładem dla prywatnych. Wycięcie lasów po górach spowodowało najmniejszą skutki, bo powiększyło bystrość strumieni, nadzwyczajne powodzie rzek, i obniżenie podgór z ziemi. Departament niższych Alp ma coraz mniej ziemi, coraz mniej roli uprawnej, mniej ludności, i jeżeli rzeczy się nie zmienią, zamieni się na pustynię, dobrą chyba dla owiec. Największą trudność będzie z górami należącymi do prywatnych, bo prywatni są niedbali i dla nędznego zysku, wypuszczają góry na pastwiska owiec, które niszczą do szczytu wegetację. Rząd będzie zapewne musiał prywatnych wywłaszczać, a na to potrzeba ogromnych funduszy, ale naród wielki, dobrze urządzony i rządzący znajduje na wszystko fundusze.

Przyrównanie Turków do band Hannibalowskich, zrobiono w korespondencji paryskiej *Czasu*, dała powód panu de Cassagnac do napisania w *Pays* obzerznego artykułu o wyprawie Hannibala do Włoch.

Giełda znacznie się dziś podniosła na wiadomości z Włoch, na podnoszenie się przychodów skarbu i dróg żelaznych i na dobre wiadomości o stanie pól.

Paryż 3 czerwca.

E. Plaga wojny jest w towarzystwie ludzkim, czem bywają w świecie fizycznym klęski przez rozprężenie żywiołów spowodowane: burze, gradobicia, wylewy, pożary. Postęp nauk przyrodzonych i technicznych, jeżeli tym ostatnim zupełnie zapobiedz nie może, to przynajmniej przyćmiewia się do osłabienia ich niszczącej potęgi i do złagodzenia klęsk, które z sobą niosą. Tak też i postęp oświaty i ducha chrześcijańskiego jeżeli nie zdołał jeszcze z społeczeństwem tegocześniejszego usunąć wojny, to przynajmniej łagodzi jej srogość, czyni ją o tyle ludzka, o ile tylko możność dozwala. Widzieliśmy już wpływ tych wyobrażeń postępowych w wojnie krymskiej, wyraźniej jeszcze dostrzegamy ich w obecnej. Objawiają się one w poszanowaniu własności, w utrzymaniu karności wojskowej, w opłacie gotowizną wszelkich produktów, w szlachetnym obchodzeniu się z jeńcami wojennymi. Przyjęta zasada szanowania na morzu flagi neutralnej, ułatwienia handlowi zarezerwowane, statkom nieprzyjacielskim zastawiony po wypowiedzeniu wojny czas do oddalenia się z portów, wolność poddanym austriackim zapewniona przebywania dalszego we Francji, nadto postanowienie Cesarzkie zwracania bez wymiany więźniów rannych po ich wyleczeniu, są to środki objawiające ducha i dążność cywilizacyjną. Co do poddanych austriackich pozostających we Francji, a którzy chwilowo oddalić się, lecz przed zakończeniem jeszcze wojny, znowu powróciliby tu chcieli, wyszedł nowy przepis pozwalający im zamienienie paszportu austriackiego na francuski do wyjazdu i powrotu w biurowie prefekta policji, który zamiany tej nie odmawia, skoro osoba żądająca jej jest znana, i od niejkiego czasu zamieszkała w Paryżu. — Dobrze tu także sprawiła wrażenie przestroga, którą nowy minister spraw wewnętrznych książę Padwy napomniąc polecił jedno z pism tutejszych *le Messager de Paris* za artykuł obelżywy przeciw wojującemu z Francją państwu wymierzony. Nie było to ostrzeżenie urzędowe ale napomnienie, które wszystkie dzienniki z właściwym objaśnieniem z polecenia rządu umieściły, czytając w nim między innymi następujące słowa: „W chwili, w której Cesarz Napoleon dowodzi wojskami we Włoszech w obec nieprzyjaciela, rząd jego ma tym konieczniejszy obowiązek okazywania szlachetności jego polityki, odpychając wszelkie ogólnie sprzeczne z godnością charakteru francuskiego.“ — Przed rozpoczęciem wojny przewidywano jej wielką morderczość z powodu celnej broni nowo w wojskach zaprowadzonej. Do tej pory nie zaszła jeszcze żadna walna bitwa, w której potęgę dział nowych wypróbowano. Zdaje się jednak, że właśnie wielkie udoskonalenie palnej broni nową zaprowadzi zmianę w sposobie wojowania, i zapewni przewagę ręcznej broni, zręczności i odwadze osobistej, i niejako tryb wojny przywróci, jaki przed wynalezieniem prochu był w używaniu. Mniemaniem jest, że bagnetów szczególniej stanie się teraz przeznaczaniem, zapewnienie zwycięstwa. I. h. dzielne, śmiałe i zręczne użycie może jedynie przeszkodzić szkodliwości celnych strzałów nowo wydostawionej broni. Rany przez kule dziś będące w używaniu zadane, są bardzo bolesne i trudne do wyleczenia. Mówią tu

o liście, który Cesarz do Cesarzowej napisał po zwiedzeniu pola bitwy pod Montebello, a w którym opisują wrażenia doznane na placu boju pierwszy raz w życiu widzianym, dodaje, że widok ten przejął go tym żywszą chęcią położenia końca klęskom wojny, skoro tego zgodnie z dobrem sprawy, którą popiera, i z godnością swego narodu będzie mógł dopełnić. Wiadomo jest, że obwiniono tu marszałka Baraguay d'Hilliers, iż w potyczce pod Montebello zanadto wysunął dywizję generała Forey i zostawił ją bez poparcia. Okazało się, że zarzut czyniony był bezzasadny. Marszałek rozkazał był generałowi Forey w razie zaczepki uniknąć spotkania i cofać się aż do połączenia się z dywizją generała Bazaine. Tymczasem generał Forey chcąc zatrzeć pamięć obwinienia o zbytnią ostrożność, jakie pod Sebastopolem ścignął na siebie, nie uważając na małe siły, które mógł rozrządzać, bo tylko 4600 ludzi zdołał zebrać, nie zastosował się do danego zalecenia i nie uniknął walki. O stanowiskach jakie w tej chwili zajmują korpus generała Mac-Mahon nie wiadomo, listy od oficerów z tego korpusu odbierane, nie wymieniają miejsca teraźniejszego pobytu.

Przybył tu od tygodnia z Florencji książę Corsini. W najgwałtowniejszych wyrazach powstaje on przeciw wypadkom zaszłym w Toskanii, oskarża głośno postępowanie rodzzonego brata margrabiego Lejatico, i w uniesieniu oburzenia potępia wszystkich bez wyjątku, którzy do tych wypadków na jakikolwiek bądź stronie należeli.

Dzisiaj jest dzień święta księżnej Klotyldy. W dniu wczorajszym książę Hieronim na uczczenie synowej dał świetny obiad. Księżna aż do końca czerwca pozostanie w Paryżu, później może stosiownie do okoliczności uda się do Włoch dla odwiedzenia małżonki i rodziny w Turynie.

Stosunki Anglii i Francji z Neapolem zawiązują się. Nadzwyczajnym posłem angielskim mianowany lord Henryk Elliot wczoraj już na niejake przeznaczenia wyjechał. Wybór na posłannika francuskiego chwycił się między kilkoma kandydatami. Barona Talleyranda popiera Cesarzowa.

Dziennik Poznański z 29 maja podał pod 17 maja z Petersburga wiadomość o śmierci księcia Trubeckiego ojca hrabiny Moray, i odziedziczeniu przez nią ogromnego ojcowiskiego majątku w ziemi i w kapitałach za zezwoleniem rządu rosyjskiego. Podanie to jest mylne. Umarł wprawdzie w Niżnym Nowogrodzie 30 kwietnia ojciec hrabiny Moray książę Sergiusz Trubecki w 44 roku życia, lecz nie posiadał nigdy wielkiego majątku, i żadnego prawie dziedzictwa nie zostawił.

Londyn 3 czerwca.

SS. Dotąd nic na posiedzeniach parlamentu nie zaszło, co by za granicą zajmować mogło. Ale z zbliżeniem się dnia rozpoczęcia rzeczywistych czynności w Izbach, oznaki spodziewanej walki coraz mocniej się pojawiają. Jeżeli nie jest mylnym doniesienie, stronnictwo liberalne zamysła odbyć meeting w przyszły poniedziałek w celu porozumienia się względem polityki i dla wykrycia zdania nowego parlamentu. To wskazuje jak dalece nowo wybrani członkowie pragną popierać lorda Derby, lub złożyć sobie przejście administracji w inne ręce. W tym stronnictwo liberalne prawie się zgodzi, że istniejący rząd powinien się opierać na większości w Izbie niższej. W tej chwili tak nie jest, chyba że część liberalnych członków, przejdzie na stronę rządu. Jednak okaze się podobno, że mniejszość tylko, jest za utrzymaniem się gabinetu Derby. Lecz tu staje pytanie, kto ma potem nastąpić. Gabinet taki jakim był lorda Palmerstona w ostatnich czasach, nie zdaje się całkiem odpowiadać życzeniom wszystkich przeciwników obecnego rządu, i zapewneby nieposiadał liczniejszej większości od tegoż, zważając na silny żywioł konserwatystów w obecnej Izbie niższej i rozdrobienie na ułamki stronnictwa liberalnego. Przyszły tydzień wywieści położenie i okaże czy lord Palmerston, potężną pomoc lorda Johna Russella sobie zapewnił.

Z teatru wojny ciągle przepowiadają stanowczą bitwę z ostatnich wiadomości na coś podobnego zdawałoby się zanosić. Główne części bowiem armii sprzymierzonych, skoncentrowane są teraz w okolicy Vercelli i oczekiwane ostatki gwardji i jazdy już z Francji przybyły. Tymczasem tu ciągle mowa tylko o Garibaldi i o śmiałym jego wyskoku do Lombardji. Jedni utrzymują, że zajął i utrzymał się w Como i nawet że parę dział miał zdobyć, drudzy że przyciśniony i odepchnięty do Szwajcarii się już schronił. Jeżeli to drugie się

nie zdarzyło, trudno pojąć jak jest w stanie tak długo się trzymać z korpusem kilku-tysięcznym nowo utworzonej piechoty, bez dział i bez jazdy, i przypuścić trzeba, że czynności swoje opierał musi na możniejszej sile, jak młode bataliony któreśi dowodzi.

Kilka dzienników angielskich starają się przy tej sposobności coś o swoich powiedzieć, i utrzymują, że jeżeli Garibaldi pobity i wyrzucony z Lombardji został, pochodzi to z tego, że towarzyszył jego doradca w 1848, Anglik pułkownik Forbes, który zapewniał wszystko za Garibaldeg o owych czasach wykonywał, przy nim się nie znajdował. Aczkolwiek patryotyczne uczucie które się stara podnieść zasługi lub zdolności swoich, jest chwalebne, ciągle mieszania przez angielskich pisarzy we wszystko angielskich odznaczeń, za wiele znowu próżności znamionuje. A gdziekolwiek kto się popisze, zawsze coś znajda dla siebie, albo Anglik tam był, albo doradził, albo pomógł; albo już od biedy ktoś z aktorów od Anglików pochodzi. Tak zrobili z marszałków Pelissier, Canroberta, Niela, nie wspominając już o generale Mac Mahon, tudzież z kilku generałów austriackich, potomków w Anglików i Irlandczyków.

Anglicy w Chinach nie zdają się próżnować. *Gazette* zawiera dziś raport admirała Seymoura dowodzącego tam marynarką królewską zdający sprawę z wyprawy kapitana morskiego Colville na piratów chińskich. Kapitan Colville po zaciętej walce zniszczył flotyllę piratów, z której niektóre statki po przejeździe 30 dział miały, zajął i zburił ich warownię, wszystkie bez utraty i nawet ranienia jednego Anglika.

Przybyły z Indji do Spithead parowiec przewoźny „Eastern Monarch“, mający na poładzie 480 wojskowych, wiele kobiet i dzieci, zniszczony dziś został przez zajęcie się i wysadzenie składu salety. Na szczęście statek ten zatrzymał się w tym porcie dla nabrania świeżej żywności i w chwili wysadzenia miał właśnie wyruszać na morze udając się do Gravesend. Gdyby ten wypadek był się zdarzył w pośród kanału, strata życia ludzkiego mogłaby być straszna. A tak godzina czasu wystarczyła, aby liczną osadę przewieźć na ląd za pomocą przybyłych łodzi z innych w porcie stojących statków. Jednak kilka osób zginęło, najwięcej dzieci, i o przestach i nieładach tak były wielkie, że chociaż pomoc była na podorędziu, wielu z podróżnych nieczekając na nią, wpław się rzuciło i drugich za sobą pociągnęło. Okręt spłonął do szczytu.

Wczoraj był uroczysty dzień dla Anglii, odbyły się bożiem wysięgi w Epsom Downs i ubiegano się o *Derby Stakes*. Zwycięstwo odniósł koń nowy, *Musjid*, mający za współtęgiących się kilkanaście z najslawniejszych koni w Anglii. Właściciel *Musida*, sir J. Hawley, miał przy tym wygrać w zakładach 140,000 ft., wszystkie zaś wkładki darował jockeyowi, sławnemu Wells, któremu ten podarunek przynosi przyzwoitą dla stażennego sumę 6,500 ft. Ogromne summy w tym roku powygrywano i poprzegrywano.

Księżna Wiktorya, małżonka Księcia Pruskiego Fryderyka Wilhelma, opuściła dziś Anglię, gdzie przez parę tygodni bawiła w odwiedzinach u królowej. Księżna Kent ma się lepić.

Wiedeń 7 czerwca. W obec wypadków wojennych nad Ticino, niknie wszelkie inne zajęcia. Dzienniki tutejsze nie tylko w sprawozdaniach swoich zdradzają stan gorączkowy, ale się nawet do takowego przynajmniej. I zdziwić się wcale nie można, gdy *O. D. Post* powiada, że pióra nie może utrzymać w rękach spokojnie, bo gdzie tak ważne rozstrzygają się sprawy, tam trudno zachować obojętność teatralnego widza. Giełda jest niemniej pod wpływem tych wrażeń, a bajek także nie brak, rozsiewanych bądź umyślnie aby działać na stan kursów, bądź przez mylnie tłumaczenie niedokładnych doniesień wojennych. Krążą także pogłoski o krokach pośredniczych; źródłem ich są podróże dyplomatyczne i oświadczenia na sejmie drezdeńskim.

Hr. Buol Schauenstein był ministrem dworu cesarskiego i spraw zagranicznych, przeniósł się na mieszkanie do Hasy i pod Mannheim stałe się ośiedlić zamierza. Rzeczy jego w Wiedniu sprzedają przez licytację publiczną. Książę Petrulla, którego naznaczano już przyszłym ministrem w Neapolu, pozostał na swojej posadzie.

Z nakazu J. C. Mości rozwiązana zostaje od dnia 1go lipca dyrekcyja centralna budowy kolei żelaznych, jako władza odrębna, a czynności jej przechodzą pod zarząd ministerstwa handlu.

— Generał jazdy i dowódzca 4ej armii hr. Schlik, wydał pod dniem 1 b. m. następującą odezwę do mieszkańców miasta Tryestu i Wybrzeża ilirskiego: „J. C. K. Ap. Mość, Najjaśniejszy nasz Cesarz i Pan, raczył powierzyć mi staranie o bezpieczeństwo waszego miasta i Wybrzeża ilirskiego, jakoteż złożyć naczelną komendę w moje ręce. Wszystkie istniejące przepisy, jakie nakazywał cel utrzymania porządku i spokojności w nadzwyczajnych okolicznościach obecnych, potwierdza i w zupełnej ich mocy. Wypelniając sumiennie i energicznie zamiary najwyższe naszego rycerskiego Cesarza, przemysliwać będę nad krokami najskuteczniejszymi i najbardziej położeniu rzeczy odpowiedniami, aby odwrócić od was niebezpieczeństwo i cierpienia najeźdy nieprzyjacielskiej. Wy zaś, na co ja liczę, udowodnicie posłuszeństwem waszemu dla praw, umiarokowaniem i spokojnym postępowaniem, że znacie obowiązki wasze, i że odważnie i z zaufaniem w mojej opiece poglądacie w przyszłość. Z pewnością oczekuję po was, iż mi nie postawicie w potrzebie użycia surowości praw wojennych z taką siłą, jakiej gotów jestem użyć, aby o dobro wasze się starać. Unikać będziecie wszelkiego powodu zakłócenia spokojności i na nowo potwierdzicie wierność waszą.“

Włochy.

O bitwie pod Magenta 4go czerwca przez cały dzień, a 5go rano toczoną, mamy do tej chwili telegraficzne tylko wiadomości oderwane, według których będziemy się starali lekki zarys tej bitwy nakreślić niżej w sprawozdaniu przeglądowym.

Pismienne wiadomości sięgają tylko do 4go t. m. i mówią o nagłym pochodzie skoncentrowanej armii piemoncko-francuskiej z Vercelli przez Novarę do Magenta, i w skutku tego o szybkim ściąganiu się wojsk ces. austriackich z Piemontu do Lombardji aby zastąpić drogę Francuzom; to jest przedstawiają: jak wojska piemoncko-francuskie skoncentrowawszy się szybko i niepostrzeżenie z całej linii na lewe skrzydło do Vercelli, ruszają ztamtąd nagle całą masą przez Novarę do Lombardji, a przełamawszy przeważnymi siłami linię austriacką nad Ticiną pod Turbigo i Buffalora, staczają następnie bitwę pod Magenta z nadbiegającymi przeciwko nim pojedynczo korpusami austriackimi; z drugiej strony opisują, jak w obec tego strategicznego zwrotu całej armii piemoncko-francuskiej, korpusy armii ces. austriackiej rozłożone w Piemontie od Mortary do Torre-Beretti i Stradelli, opuszczają te stanowiska i spieszą różnymi drogami za Ticino do Lombardji, aby zastąpić drogę i stawić opór posuwającej się armii piemoncko-francuskiej. W skutku tych obustronnych poruszeń, korpusy armii ces. austriackiej nadbiegały pojedynczo jeden za drugim na plac bitwy pod Magenta, jakto zobaczymy niżej w opisie tej bitwy. Te jednak pierwsze doniesienia pismienne i listy o tym ruchu obu armij za Ticino do Lombardji, są bardzo krótkie i skąpe w szczegóły, a więc powtarzają opis potyczek pod Palestą, o których podaliśmy już list z głównej kwatery ces. austriackiej z Garlasco, oraz buletyny francuski i piemoncki.

O opuszczeniu przez armię austriacką dawnych stanowisk w Piemontie i spieszeniu jej za Ticino, aby zastąpić wojskom piemoncko-francuskim postępującym w ściśnionej masie drogami z Nowary do Mediolanu, zamieszczają wczorajsze dzienniki wiedeńskie krótkie doniesienia od owych korespondentów, które tu powtarzamy.

Korespondent *Pressy* wiedeńskiej, pisze z głównej kwatery Rosate (w Lombardji między Abbiate Grasso i Binasco) co następuje.

„Główna kwatera Rosate 3go czerwca. Jakto widzicie z daty, główna kwatera przeniesioną została do Rosate wioski w Lombardji. Nie możemy naturalnie wyprzeć wypadków i nie pozwalamy sobie bynajmniej rozporządzeń sztabu głównego poddawać pod niepowołaną krytykę; lecz mniemamy, że wczoraj rozpoczęte ściąganie naszych sił z poza Ticino doznało pewnych zmian. Bliskie dnie usprawiedliwią jak się spodziewam, to moje zdanie. Te części armii, które dzisiaj odeszły za Ticino, uczyniły to w przekonaniu, iż wkrótce w przeciwnym kierunku powrócą. W skutku tej wiary wojska były dobrego ducha; nawet na twarzach mieszkańców wioski, które przechodziliśmy, objawiało się niedowierzanie w nasz zupełny odwrót, i aż do ostatniej chwili okazywali nam uprzejmość. Główny sztab armii odjechał dziś popołudniu do Abbiate-Grasso. W chwili gdy to piszę, jeszcze pięć korpusów naszych stoi na piemonckiej ziemi czekając dalszych rozporządzeń (korpusy te jak widzieliśmy z urzędowych depeesz, ściągnięto następnie

Lech, to najświeższa praca tej poetki, która już od dni kilku wyszła na jaw publiczny. Krytyka dotąd jeszcze zamilała o niej; jedno tylko z pism pomniejszych odezwalo się o tem, unosząc się nad pięknosciami tej pracy. Pismo to ma słuszną niezaprzeczoną bo Deotyma w Lechu, wystąpiła z jednym więcej przymiotem wymagającym od poety, to jest z sercem! Niektóre usteyp są tak szczere i rzewne, że nie łatwo dają się zapotykać w poezji i dla tego krytyka znajdzie tu skalę o którą się rozbić, wtedy gdy poetka wyjdzie z walki zwycięsko.

Możebyśmy niezupełnie podzieliłi usteyp, gdzie Bogowie zapytują się Rycerza co chce dla swego narodu, a on odrzućwizy oręż i księgi mądrości, pragnie dla niego, aby był skazany na poświęcenie się. Nie przyjmujemy tej myśli w odpowiedzi króla, zwłaszcza, że poświęcenie się wcale nie jest celem,

ale tylko środkiem zapomoć którego dochodzi się do jakichś celów.

Deotyma musiała mieć myśl inną, tylko że tworząc ten usteyp, patrzyła na wypadki już dokonane, zamiast cofnąć się w przeszłość i z niej czerpać natchnienie. Jedyna to strona, którąby można zarzut uczynić w całym poemacie, chociaż obrobienie tego usteypu równa się innym pod względem doskonałości i w niczem im nie ustępuje.

Zdaje nam się, że Piast, nad którym ta poetka oddawała już pracę, wejdzie w poczet tej nowej Lechii; chociaż być może iż się mylimy. Niektóre wyjątki z Piasta są już znane; jeżeli więc całość wyrówna tym szczegółom, zamiar Deotymy, o tworzyć nowe dla poezji narodowej skarby, i postawi wieszczkę na wysokim stopniu, jako poetki dzieje autorkę.

A teraz proszę z tak wysokiej treści, jak poezja lub dzieje, zejść nagle na bruk warszawski,

aby tym nowym przeglądem mało ważnych faktów zająć czytelnika. Jednak nie może być inaczej, chociaż zaprawdę te małe materiały, to nader szczupły do sprawozdania zasilek, to kropla wody w tem warszawsko-brukowym morzu, które od ciągłych upałów tak wyschło, iż nie wywabia prawie nikogo na ulice miasta, chyba tylko dla powzięcia języka o jakiejś depeeszy telegraficznej, zwiastującej tę lub ową nowinę.

Ale i w tem jak najzupełniej wyręcza dziennikarstwo warszawskie, które z dnia na dzień podaje najświeższe wiadomości z teatru wojny i to tak dokładnie, że prawie możnaby się obejść bez zagranicznych dzienników.

Zaspokoiwszy tedy swą ciekawość, warszawian ciągnie to za obręb miasta dla świeższego powietrza, to do jakiegoś obwiedzonego murem ogrodu, gdzie zamiaćwoni majowej, wciąga w siebie woń piwną, połączone z kurząwą i to wszystko chrzci

mianem przyjemności miejskich.

Pokazuje się stąd jak wymagania ludzkie są ograniczone, zwłaszcza jeżeli przytem wszystkim zostawisz mu jedną iskierkę nadziei — w jego rozlicznych marzeniach i celach do których dąży, bo każdy ma swój cel i swoje dążności, kto tylko nie przestał być myślącym człowiekiem.

Ina tych to złudzeniach, płynie piękna wiosna, ta kochanka dni naszych, która nam tyle zawsze niesie — zieloności; zania lato i jesień dopóki nie przyjdzie niezbлагana zima i nie wymrozi tych wszystkich zarodków, które za nim rozkwitły, już się rozwiały, a w końcu wymarły!

Na tym także sensie moralnym, opiera się i każdy tygodniowy przegląd, zwłaszcza gdy szept, pokuroczy kwiaty wiosenne, pomarszczy liście na drzewach, nie odświeżone ni rosą poranną, ni jedną kropką obfitego deszczu; tak pożądanego od wszystkich.

do Lombardii). Mortara całkowicie przez nas opuszczona, została zajęta przez Francuzów i Piemontczyków. Z wyjątkiem 20 ciężkich rannych, których oddaliśmy do szpitala cywilnego, wszyscy inni ranni odwiezieni zostali w tył.

Inny korespondent *Pressy* w liście z Pawii z 3 t. m. donosi o zmianach jakie zaszły w skutku tego ogólnego ruchu armii ces. austriackiej, w Pawii, gdzie dotąd była piśmienna główna kwatera, zakłady i szpitale armii.

„Pawia 3 czerwca. Dziś popołudniu generał komenda armii pod naczelnictwem fmpor. bar. Lederer, oraz wszystkie władze i wydziały do niej należące, wyruszyły stąd do Lodi, dokąd także przeniesiona została dyrekcyja poczt polowych. Chorzy i ranni znajdują się w tutejszych szpitalach, mają być dzisiaj i jutro na kilku parowcach rzeką Padem do Piaceney odwiezieni, aby na wszelki wypadek twierdzić tę wolną od ciężarów uczynić. Główna kwatera fzm. Gyalai znajduje się dzisiaj w Rosate, w wiosce na zachód od Binasco. W Pawii rozlepieno dzisiaj na murach odezwę fmpor. Andora Melzer von Kellemes wydaną w Medyolanie 29 maja (patrz *Czas* z 5 t. m.) w której przestrzega ludność surowo, aby się wstrzymała od wszelkich zbiegowisk w skutek kłamliwych pogłosek. W obec wielkiego ruchu wojsk, jaki odbywa się właśnie na całej naszej linii, pojmie każdy, iż tutaj nie doszły jeszcze szczegóły o potyczkach pod Robbio i Palestro. Według opowiadania rannych, potyczki te były krwawe i uporczywe; pułki piechoty Arcyksięcia Wilhelma i Króla Leopolda, oraz 7my batalion strzelecki biły się walecznie i znaczne poniosły straty w ludziach. (Stąd widzimy, iż w brygadach Szabo i Weidl, które 31 maja główny udział miały w potyczkach pod Palestro, znajdował się pułk Arcyksięcia Wilhelma, który w owej potyczce dotarł aż do mostu na Sesii, składający się w części z Galician a w części z Węgrów, gdyż dawniej rekrutował się w okolicach Strija a dzisiaj w okolicach Komorna; a pułk Króla Leopolda rekrutuje się w Gratzu. P. R. Cz.) Właśnie przywieziono tu na 40 wozach rannych w potyczkach pod Palestro 31go maja; wszyscy zapewniają, iż potyczka była uporczywa.

Oester. *Žig* zamieszcza krótki list od swego korespondenta z Medyolanu, w którym wspomniawszy o przybyciu fzm. Hessa do armii czynnej, dodaje jeden szczegół o potyczce pod Palestro.

„Medyolan 3go czerwca. Jesteśmy w przedmiu ważnych wypadków. Fzm. Hess przybył wczoraj rano do nas, a następnie zjechał się z fzm. Gyalai w Bereguardo, gdzie mieli rozmowę w domu pocztowym i następnie się rozjechali. Fzm. Hess udał się z główną kwaterą do Abbiate-Grasso. — O potyczce pod Palestro dodam tu jeden szczegół. Brygada Weidl, wsparta przez brygadę Szabo, otrzymały od fmpor. Zobel rozkaz wyprowadzić nieprzyjaciela z Palestro. Zdeje się, iż bataliony pułku Wilhelm i jeden batalion strzelecki rozpoznające nieprzyjaciela, zostały przez rezerwę na szych wystawione, co spowodowało nietylko stratę w żołnierzach, lecz i stracenie 6 dział. Wprawdzie te ostatnie oddito następnie, lecz zniszczeniem rurami i lawetami. Generał Weidl został ranny i przez swych żołnierzy z boju wyniesiony.

— Rozkaz dzienny Króla Neapolitańskiego, wydany do armii z mieszkająca letniego Capo di Monte w dniu 24 maja, brzmi:

„Wierny tłumacz woli objawionej przez Naszego Najjaśniejszego, najukochańszego Ojca na łożu boleści, spełniamy święty obowiązek, przekazując ostatnie jego pożegnanie i podziękowanie armii lądowej i morskiej, i wyrażając zupełne pod każdym względem zadowolenie, jakim królewski jego umysł był przejęty:

„armii lądowej i morskiej, która w każdym czasie i przy każdej sposobności i w każdy sposób, karnością swoją i walecznością umiała odpowiedzieć miłości wielkiego króla, który był jej założycielem i towarzyszem;

„armii tej, do której należenie od Naszej najwześniejszej młodości przejmowało Nas dumą i stawiało w możności poznania jej i na własne oczy ocenienia.

„Z pomocą Boga zastępów wojennych starać się będziemy wszystkimi siłami postępować w tym wszystkim, co może przyczynić się do większej pomyślności, korzyści i świętoci Naszej armii lądowej i morskiej, albowiem przekonani jesteśmy, że będzie ona zawsze niezmiennie przestrzegać niezłomnej wierności dla tronu królewskiego i tym sposobem przechowywać imię które sobie zjednała. Niechaj wznosi z Nami modły do Wszechmocnego za wielką duszę Monarchy, który do ostatniej chwili swego życia pamiętał o niej i błagał Boga za kraj całą armię.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca. Główne drzwi wchodowe do kościoła P. Maryi przyswoiszą będą miały postać niż dotąd, bo je odczyszczono i farbą podciągnięto. Progi również i stopnie przy drzwiach wydeptane, zastąpiono nowymi, na których z wielkiem podziwieniem przechodniów czytają można łacińskie napisy, świadczące, że fundatorowie tych kamieni na inne przeznaczyli je cele. W czasach wielkiej pokory i pobożności bywało niekiedy, że żądano umyślnie, aby zwłoki pogrzebane były w progach kościelnych, ale kamień nadobitkowy użyty na próg, w wielkich drzwiach kościoła maryackiego, inne jego wskazanie przeznaczenie. Dawne progi wydeptane groziły niebezpieczeństwem upadnięcia, gdy podczas zimy obmarzały; nowo progi, zamiast je usunąć, powiększa je jeszcze, bo są okute żelazem tak jak zwykłe bywa w bramach wjazdnych. Wprawdzie dłużej tym sposobem wytrzyma kamień, nie sama przecież trwałość rogów, lecz i bezpieczeństwo przestępujących je winno było

kierować tą naprawą. Zapobiedz temu można jedynie, osadziwszy na kamiennych okutych żelazem progach pokłady drewniane; jak się jedna deska zdeردة, zastąpić ją będzie można nową niewielkim kosztem.

Wyszedł Numer 22 „Tygodnika Gosp. - Roln. - Krakowskiego i zawiera:

1) Opisanie i leczenie zasadne chorób itd. przez Piotra Seifmann. — 2) Kilka tylko uwag nad recenzją p. Józefa Znamierskiego o Pszczelnictwie polskiem (dokończenie). — 3) O użyciu gipsu na gnojowisku. — 4) Rozmaitości. — 5) Odezwę Tow. gosp. galicyjskiego. — 6) Wiadomości handlowe.

Dodatek tygodniowy N. 21 przy „Gazecie lwowskiej” zawiera: 1) Piśmiennictwo w Galicyi. Do piśmiennictwa w Galicyi z ostatniego dnia lata, zapisy bibliograficzne. Rok 1849—1859, Litera B. (ciąg dalszy).

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym r. 1859. IV gimnazya. w lwowskim okręgu administracyjnym w r. szkolnym 1859/60. (Ciąg dalszy).

3) Treboszowica czyli Zarzeczka wola. Dokument z roku 1578 i kilku lat późniejszych. Z ksiąg grodzkich przemyskich wypis zawierający przywileje króla Stefana na założenie wsi, tudzież potwierdzenia tego przywileju od Zygmunta III i Władysława IV uzyskane.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 czerwca. *Patrie* donosi, iż generałowie Espinasse i Clerc polegli pod Magenta.

Paryż 7 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* podaje krótkie sprawozdanie zawierające kilka szczegółów o przejściu generała Mac-Mahona przez Ticino pod Turbigo 3go czerwca, i o zajęciu przez Francuzów Robecco (blisko Magenty). Dalej *Monitor* dodaje, iż Cesarz rozkazał o nazwiskach rannych i poległych oficerów i żołnierzy donieść ich krewnym za pośrednictwem ministra wojny. Poseł neapolitański margr. Antonini wręczył Cesarzowej pismo o śmierci króla Ferdynanda i wstąpieniu na tron Franciszka II; zarazem wręczył listy uwierzytelniające go w charakterze posła nadzwyczajnego. Cesarzowa przywdziała żałobę na dni 21 (z powodu śmierci króla Ferdynanda).

Brussels 7 czerwca. Według doniesień z Paryża, czterech generałów zostało pod Magenta rannych; strata Francuzów i Sardynczyków wynosi w rannych i zabitych 10,000.

London 6 czerwca. Utrzymują, iż opozycja zamierza wnieść nie poprawkę do adresu, lecz zupełne wotum nieufności (dla ministerium) i prawdopodobnie 10go b. m. rozstrzygnięcie nastąpi.

London 6 czerwca. Dziś po południu o godzinie 2ej odbył się meeting liberalnych orłowników parlamentu w Willis Room; 280 deputowanych, a w tej liczbie wszyscy przywódcy partii liberalnej, znajdowali się na tem zgromadzeniu. Lordowie Russell i Palmerston oświadczyli, że jednogłośnie działają będą, którzykolwiek z nich otrzyma przewodnictwo gabinetu. Wielu mówców zgadzało się; tylko Roebuck wątpił w zgodę Palmerstona i Russella. Bright pytał, jakie gabinet przyszy zechce postawić i przeprowadzić liberalne zamysły, w razie jeśli przyszli do władzy. Russell i Palmerston odpowiedzieli na to niewyraźnie. Na meetingu tym niedopuszczono sprawozdańców z dziennikarskich. Poprawka do adresu, mająca objąć nagane dla dzisiejszego gabinetu, jutro ma być wniesiona.

London 7 czerwca. Dziś królowa otworzyła parlament osobicie. W mowie od tronu oświadczyła żal swój z powodu wybuchłej wojny, której przeszkodzić nie była w stanie. Zapowiada neutralność zupełną, i utrzymanie przyjaźni tak z Francją jak z Austrią. Ze względu jednak na położenie obecne Europy, wnosi potrzebę powiększenia sił morskich. Za porozumieniem się z Francją, stosunki dyplomatyczne z Neapolem zostały przywrócone. Rząd wnieśli projekt do obsadzenia marynarki, projekta do poprawy ustaw publicznych a mianowicie reformy parlamentu, obrony krajowej i urządzeń finansowych. Nie wszystkie prawa będą mogły być rozbieżne na tej sesji, lecz niektóre pozostaną do przyszłej. Królowa spodziewa się, że obrady parlamentu przyczynią się do zapewnienia pokoju zewnątrz i ulepszeń wewnątrz.

Drezno 7 czerwca. Dzisiejszy *Dresdner Journal* przynosi telegram z Londynu z poniedziałku z wieczerą, iż poseł pruski hr. Bernstorff powołany został do Berlina i już tam odjechał.

Berno 4 czerwca. Fmpor. Urban stał w dniu tym jeszcze nad jeziorem Varese, a Garibaldeggo strażę przednie w Camerlacie. W Valtellinie, którą rządzą maja piemontscy urzędnicy, jest spokojnie. Ochotnicy chcą osadzić Stiller-Joch (znane przejście przez Alpy).

Rozjaśniły się nieco koleje bitwy pod Magenta 4go t. m. stoczony. Pierwsze wieści telegraficzne, jak zwacone echo dalekiej burzy, doniosły tylko że grom padł, i wprawdzie jedynie uchu wskazywały jego kierunek i skutek; później dopiero depesze telegraficzne od stron obu, jakby odosłoniwszy zasłone dymów i kurzawy, pozwalają nam dostrzedz w głównych rysach kolejne przemiany boju i dzieje bitwy.

Gdy armia ces. austriacka rozstawiona jeszcze była na silnych lecz rozległych stanowiskach od Robbio do Torre Berretti i Stradelli, wojska piemontsko-francuskie skoncentrowały się szybko

i niepostrzeżenie z całej linii na lewe swe skrzydło, ruszyły nagle z pod Vercelli całą masą od Sesii ku Ticinowi w kierunku na Medyolan. Ten obrot dał już jej pewną strategią wyższość, gdyż mogła działać całą siłą skoncentrowaną na jeden punkt linii austriackiej; bitwa pod Magenta była tylko taktycznym rezultatem tego strategicznego obrótu. Skoncentrowana armia piemontsko-francuska posuwała się naprzód szybko trzema głównymi, oile wnoszący, kolumnami: środkowa, złożona z korpusów Nielaj i gwardyi francuskiej, szła wielkim gościńcem z Novary na most pod Buffalorą i Magenta; lewaczyl północna złożona z korpusu Mac-Mahona (który dawno zniknął z prawego skrzydła francuskiego z pod Apeninów, aby się tu pod Alpami ukazać) posuwała się szybciej jeszcze na Galiatę i Turbigo, aby okrążywszy umocniony jak się zdaje most pod Buffalorą, przejść Ticino powyżej Turbigo, uderzyć następnie z boku na Magentę, i pomiędzy głównych kolumnie forsując most pod Buffalorą. Prawa kolumna pod dowództwem króla piemontskiego złożona z 3, czy 4 dywizyj piemontskich i z części korpusu Canroberta posuwała się przez Palestre, Robbio, Mortarę ku Vigevano, zastępując z boku dwie poprzednie kolumny forsując przejście Ticinu. Czy następnie kolumna ta prawa połączyła się z głównymi siłami i wzięła udział w boju w końcu bitwy pod Magenta, czy też stojąc przed Vigevano zagrażała z boku armii austriackiej gromadzącej się wówczas między Abbiate-Grasso i Binasco, a zapewniała bok swojej armii — dotąd nie wiadomo. O wszystkich tych bowiem ruchach nie ma pewnych doniesień, lecz wyprowadzamy je z wniosków opartych na kilku wiadomościach.

Dnia 3go czerwca nad wieczorem, dwie kolumny armii piemontsko-francuskiej, środkowa i prawa, do siedemdziesiąt tysięcy liczyć mogące, zbliżyły się nad Ticino na przeciw Buffalorą i Turbigo. Czoła tych kolumn doszedłszy do rzeki, napotykały naprzeciwko siebie dwie brygady ces. austriackie z korpusu 1go fmpor. Clam-Gallasa. Już 3go t. m. wieczorem część korpusu Mac-Mahona forsując przejście pod Turbigo i staje na lewym brzegu Ticinu. Lecz środkowa kolumna mająca przechodzić most pod Buffalorą i kilka ramion Ticinu po długiej i wąskiej grobli, dopiero 4go t. m. rano zaczęła, jak się zdaje, forsować to przejście broniące zapewne dawniej usypanymi szancami. Zacięty dwugodzinny bój rozpoczyna się tutaj przy zdobywaniu mostu pod Buffalorą, w którym gwardya francuska usiłująca się przedrzeć wąskimi przejściami, walczy z korpusem fmpor. Clam-Gallasa wspartym przez nadbiegłą w tej chwili, jak się zdaje, część korpusu 2go fmpor. ks. Lichtensteina.

Lecz podczas tego boju, 25,000 korpus Mac-Mahona, który przeprawił się pod Turbigo, posunął się w dół Ticinu po lewym jego brzegu, uderza na Magentę, zdobywa ją i ułatwia środkowej kolumnie przejście Ticinu. Krwawa walka zapala się około Magenty. Coraz więcej sił francuskich przybywa z za Ticinu, a z drugiej strony nadbiegają na plac boju nowe oddziały wojsk austriackich spieszące z Piemontu na tę stronę do Lombardii, aby zastąpić drogę armii francuskiej; przybywa pod Magentę dywizya Reischacha z 7go korpusu fmpor. Zobla, a następnie korpus 3ci fmpor. ks. Edmunda Schwarzenberga. Walczą więc z jednej strony korpusy Mac-Mahona, Nielaj i gwardya francuskie a zapewne i parę dywizyj piemontskich (o ile wnoszą można), z drugiej strony korpusy 1szy i 3ci oraz część korpusów 2go i 7go wojsk ces. austriackich. Szczegółowych faz i przemian boju nieznamy. W końcu jednak Francuzi po przełamaniu linii Ticino silnie na lewym brzegu rzeki w Lombardii usadowieni, pozostają w posiadaniu Magenty; armia zaś austriacka odnowiwszy jeszcze 5go t. m. rano bój, lecz tylko na lewym skrzydle (o czem raporta w *Monitorze* milcza), odchodzi na bok i zajmuje pozycje między Abbiate-Grasso i Binasco ściągaając zapewne do siebie z Lomeliny oddziały 5go i 8go korpusu i zastępując przemasz po za swym frontem pociągów i ogromnych obłogów (impedymetów) wojennych jakie w naszych czasach armie za sobą prowadzić muszą.

Straty w boju przy forsowaniu Ticinu i następnie w bitwie pod Magenta, nie są jeszcze dokładnie obliczone. Wczorajsza urzędowa depesza z Werony wymienia rannych: czterech generałów a 8 wyższych oficerów ces. austriackich oraz dwóch zaginionych. *Monitor* francuski w dwóch krótkich biuletynach z 4go i 5go t. m., wspomnianych w dzisiejszej *Krakauer Žig*, donosząc pomatycznie, jak mówi ta gazeta, o zwycięstwie francuskim, pisze, iż Francuzi wzięli 5000 jeńców a liczbę poległych i rannych żołnierzy austriackich podaje na 15 000. W drugim biuletynie datowanym z Ponte di Magenta 5go t. m., liczbę wziętych w niewolę żołnierzy austriackich podaje 7,000, a poległych i rannych na 20,000, dodając nadto, iż Francuzi zdobyli 3 działa i dwie obragwie a stracili jedno działo oraz 3000 ludzi w poległych i rannych. Urzędowa depesza z Werony podaje, że liczni także jeńcy są w rękach armii austriackiej, a depesza telegraficzna z Bruckelli zamieszczona w *Oester. Correspond.* donosi, iż Francuzi stracili w poległych i rannych 10,000; *La Patrie* zaś mówi, że ze strony francuskiej polegli: generał dywizji Espinasse z korpusu Mac-Mahona, i generał Clerc.

Po stoczony bitwie armia piemontsko-francuska spoczywała przez 5ty t. m. i organizowała się ściągaając zapewne nadchodzącą resztę ko-

lumn z Piemontu; główna jej kwatera była w Magencie a przednie stráže wysunięte ku Abbiate-Grasso i Medyolanowi. Armia ces. austriacka przez cały 5ty t. m. zajmowała jeszcze stanowiska między Abbiate-Grasso i Binasco, ściągaając zapewne do siebie, jako wspomnieliśmy, korpusy 5ty i 8my; a przez ten czas, jako donosi wyżej korespondent z Pawii, cała główna kwatera piśmienna, poczt, poczt polowe przenosiły się z Pawii do Lodi nad Addę, szpitale zaś do Piaceney. Medyolan opuściły władze i załoga ces. austriacka jeszcze 4go t. m. według urzędowej depeszy. — Według nadeszłej w tej chwili depeszy urzędowej, główna kwatera armii ces. austriackiej przeniosła się następnie 6go t. m. do B-lgi-joso, miasteczka leżącego po za Pavią na wielkiej drodze z Pawii do Cremony.

Wiadomo iż na mocy nowej ustawy dla Księstw Naddunajskich, oprócz Izby dla każdego Księstwa z osobna, miała być ustanowiona wspólna komisya w Fokszanach złożona z delegowanych z obu Izby, mająca się zajmować sprawami wspólnymi dla obu Księstw. Odtąd komisya ta po uskuteczniwych w obu Izbach wyborach, zgromadziła się w Fokszanach i 22 maja obrady rozpoczęła. Komisya ta otwartą została odezwą księcia Aleksandra Couzy, w której tenże mówi między innemi: „Od was oczekuję bratnie ludy istotnego i silnego połączenia, które dotąd tak wiele ofiar kosztowało, a które teraz przez was stać się ma uznane przez świat cały.”

Obok wielkiego teatru wojny we Włoszech jest także w Europie i inne pole walki dzisiaj jeszcze bardzo szczupłe, u podnóża Czarnogóry niedaleko wybrzeży dalmackich, w Hercegowinie tureckiej. Chociaż drobne utarczki na tém polu, głuszone nadto gromotem dział i loskotem walki dwóch wielkich armii rozlegającym się z Włoch na całą Europę, mało dotychczas zwracają uwagi; nie możemy ich jednak pomijać, gdyż mogą być zarodem ważnych zdarzeń. Donieśliśmy, iż powstańcy hercegowińscy wraz z Czarnogórcami pobili jeszcze 3 maja oddział Turków na drodze z Gasko do Klobuka i następnie oblegli starą twierdzę turecką Klobuk, zbudowaną na niedostępnym skałach. Świeże wiadomości z 1 i 4 czerwca z Dubrownika (Raguzy) donoszą, iż wojska tureckie wzmożone posiłkami, które przybyły na okrętach z Carogrodu i wysiadły w Klecku, zgromadziwszy się pod Trebinją ruszyły wraz z artylerją ku Klobukowi na odsiecz tej warowni. Pod Korienic przyszło do potyczki między korpusem tureckim 1600 regularnych żołnierzy, a 800 baszibozuków liczącym, a małym oddziałem powstańców, który po krótkiej walce cofnął się.

Powstańcy i Czarnogórcy oblegający Klobuk w liczbie 1500 ludzi, zagrożeni z jadaej strony przez ten oddział turecki z Trebinji posuwający się, z drugiej strony przez 8000 korpus Derwisza paszy od Gasko maszerujący, zaprzestali obleżania Klobuka i cofnęli się ku Grachowu, a Turcy zburzyli i spalili Korienic i kilka pobliskich wiosek, tak iż dymy wznoszące się nad tą okolicą widziano nawet w Raguzie. Następnie oddział Turków wzmożnił załogę twierdzy Klobuk i zaopatrzył ją w żywność i amunicję; reszta Turków stanęła obozem pod spalonym Korienic oczekując na przybycie Derwisza paszy. Dwoje powstańców Wukalowicz pośpieszył do Czarnogóry z żądaniem posiłków.

Depesza telegraficzna.

Wiedeń 8 czerwca. Raport urzędowy fzm. hr. Gyalai z głównej kwatery Belgiojoso 6go czerwca. Główna treść z niego:

4go w południe. Atak nieprzyjacielski rozpoznał się. Nieprzyjacielowi, który przeważnymi siłami i z niesłychaną stratą swoją grobił na Naviglio kanale i Ponte di Magenta zdobył, ten ostatni wydarła bohaterstwo dywizya generała Reischacha, poczem posunęły się na niziny Ticinu kolumny 3go korpusu: generał-majora Ramminga po wschodnim brzegu kanału, brygada generała Harunga między kanałem i Carpenzago, brygada Dürf lda poza temi dwoma jako rezerwa pod dowództwem generał-majora Wetzlara. Za uderzeniem na te brygady, dywizya jen. Reischacha, pomimo bohaterstwa odparcia kilkakrotnych ataków, znowu została wypartą.

Nieprzyjacieli posuwał ciągle świeże wojska na linię bojową, tak, iż pomimo nadzwyczajnej waleczności wojsk cesarskich, walczących z przemienem szczęciem, Magenta została nareszcie wieczorem opuszczona, a Corbetto i Robecco zajęte. Dnia 5go nowy miał się rozpocząć atak, lecz z powodu równoczesnego odwrotu bardzo strudzonych wojsk 1go i 2go korpusu zaniechano takowego, ażeby gotowe jeszcze do boju korpusy 5ty i 8my utrzymać nieknięte dla zastąpienia innych, dlatego niekiedy odwrot.

Dnia 5go rano waleczny pułk W. Księcia Heskigo raz jeszcze zdobył Pontevocchio di Magenta, dwa razy już zdobywane dnia poprzedniego. Nieprzyjacieli odparty został do Magenty; poczem nastąpił odwrot porządku. Strata w obec niedokładnych podań szczegółowych wynosi około 4 do 5000 zabitych i rannych; nieprzyjacieli niezawodnie o połowę więcej stracił; ponieważ ze wszystkich stron francuskich są jeńcy, więc nieprzyjacieli użył wszystkich rezerw.

Antoni M. Bobakowski, Redaktor odpowiedzialny

